



Uczniak

Numer 37

Kwiecień 2019

Kwartalnik redagowany przez uczniów
Szkoły Podstawowej w Gąsoccinie

Spis treści str.

Co w szkole piszczy?

Wywiad z pisarkami	2-3
Brawo Kinga	4

Kącik zdrowotny

Wiosenna aktywność	5
--------------------	---

Kącik artysty

Kosmiczne opowiadania	
Niesforny stworek	6
Latająca klasa	7
Kosmiczna matematyka	8

Ciekawostki

Radosna wiosna	9
Wielkanocne dania	10
Jak się uczyć?	11

Z ostatniej strony

Rebusy, labirynty	12
-------------------	----



DZIEŃ JĘZYKA OJCZYSTEGO

"Nie ma nic lepszego niż język, który jest łącznikiem życia społecznego, kluczem do wiedzy, organem prawdy i rozsądku oraz modlitwy".

Tak o języku w VI wieku przed naszą erą pisał grecki bajkopisarz Ezop. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, jak ważną rolę odgrywa w naszym życiu język ojczysty, w naszym wypadku język polski. To właśnie on jest skarbnicą naszej historii, kultury, doświadczeń oraz tego, co najbardziej cenne – tożsamości narodowej. Dlatego trzeba o niego dbać. Każdego roku dzień 21 lutego jest Międzynarodowym Dniem Języka Ojczystego. To coroczne święto zostało ustanowione przez UNESCO 17 listopada 1999 roku. Obchody Dnia Języka Ojczystego są dobrą okazją, by zadbać o swój język.

Jak dbać o język ojczysty? Zasady są proste. Oto one:

1. Dużo czytaj, poznawaj nowe słowa;
2. Ucz się zasad ortografii, stosuj polskie znaki w pisowni;
3. Nie nadużywaj słów uniwersalnych typu *fajny*;
4. Dbaj o piękno języka także mówionego, mów wyraźnie i poprawnie;
5. Stosuj zasadę: STOP WULGARYZMOM!
6. Poznaj gwary i odmiany języka.

Język polski na przestrzeni wieków się zmieniał. Inaczej pisał Jan Kochanowski – ojciec literatury polskiej, innym językiem posługiwał się wieszcz narodowy Adam Mickiewicz. Dzisiejsza polszczyzna jest jeszcze inna, choć to wciąż ten sam język. Nasz współczesny język ojczysty ukształtował się na podstawie najstarszych odmian

terytorialnych zwanych dialektami, które stanowią ważny element kultury, tradycji i dziedzictwa. Współcześnie wyróżniamy cztery dialekty: mazowiecki, małopolski, śląski i wielkopolski oraz język regionalny – język kaszubski. Każdy z tych terytorialnych odmian języka ma swoje charakterystyczne cechy i jest stosowany w mowie potocznej – gwarze wiejskiej i miejskiej w różnych rejonach Polski.

Dialekt małopolski :

- typowy dla Małopolski środkowej, Krakowskiego, pogranicza mazowiecko-małopolskiego, Łęczyckiego i Sieradzkiego, Lubelszczyzny, Pogórza, Żywiecczyzny, Spiszu i Podhala.

Dialekt mazowiecki:

- typowy dla Mazowsza bliższego i dalszego, Łowickiego, Podlasia, Suwalszczyzny, Mazur, Warmii, Ostródzkiego i Lubawskiego.

AKTUALNOŚCI I WAŻNE TEMATY

Jak brzmią słowa w różnych dialektach? Warto je poznać.



Ola: Podczas tych wyjazdów poznałyśmy pismo klinowe. Wraz z naszą wychowawczynią i panią bibliotekarką byłyśmy także w bibliotece w Ciechanowie, gdzie tworzyłyśmy lapbooki, które miały nam pomóc przy pisaniu książki.

Red. Gdzie jeszcze byłyście?

Z. Byłyśmy także w Wilanowie i ćwiczyłyśmy tam odręczne pismo piórem.

Red. Jakie otrzymałyście nagrody?

Z. Zdobyłyśmy tytuł „Złota Książka”, dyplom dla najmłodszego uczestnika, dyplomy za pierwsze miejsce w kategorii plastycznej i literackiej. Dostałyśmy także książki i gry.



Red. Na pewno to miłe uczucie, kiedy się słyszy swoje nazwisko w gronie zwycięzców. Co czułyście podczas wręczania nagród?

Z. Byłam bardzo zadowolona i podekscytowana, a także dumna.

Red. Wróćmy do Waszej książki. Jak podzieliłyście się pracą?

O. Tekst i historię wymyślałyśmy razem, później Zuzia zajmowała się pisaniem, a ja wykonywałam rysunki, bo bardzo lubię rysować.

Red. O czym był Wasza książka? Skąd pomysł na nią?

O. Nasza książka nosi tytuł „Podróże Rysia i Prysia”. Ryś jest misiem, a Prys – zajęczkiem.

Z. Lubię podróżować, zwiedzać różne miejsca. Uwielbiam także zwierzęta, kiedyś miałam dwa chomiki.

O. A ja lubię opiekować się swoimi dwoma psami. Razem wpadłyśmy na pomysł napisania książki o przygodach zwierząt.

Red. Skąd czerpałyście informacje o miejscach, w które udali się Wasi bohaterowie?

Z. Szukałyśmy informacji o różnych miastach w internecie.

Red. Gdzie podróżowali bohaterowie Wasze opowieści?

Z. Podróżowali po polskich miastach takich jak: Gniezno, Warszawa, Wrocław, Toruń itp. W Toruniu jedli pierniki, byli także w Zoo w Warszawie, płynęli pontonem po jeziorze, ale im się przedziurawił. Jednak z każdej opresji wychodzili zwycięsko.

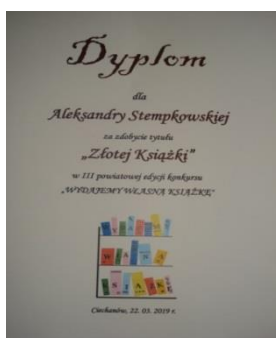
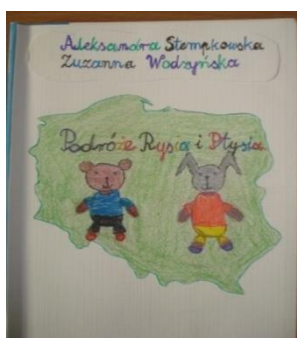
O. Kolejne przygody naszych bohaterów rozpoczynałyśmy inicjałem.

Red. Napisanie książki wymaga dużego nakładu pracy. Jak rodzice na to reagowali?

Z. Na weekendy zostawałyśmy u siebie na noc, by pracować. Rodzicom to nie przeszkadzało. Pisałyśmy ręcznie na białych kartkach, a potem naklejałyśmy na kolorowy papier. Rodzice bardzo nam w tym pomagali.

O. Nasza książka miała około 45 stron, dlatego dobrze, że nasze mamy nam pomogły.

Red. Dziewczynki, gratulujemy Wam sukcesu. Wiemy, że Wasza praca będzie brała udział w etapie wojewódzkim. Będziemy trzymać kciuki za Wasze zwycięstwo. Dziękujemy za rozmowę.



Red.



W III edycji konkursu „Wydajemy Własną Książkę” organizowanego przez Bibliotekę Pedagogiczną w Ciechanowie II miejsce w kategorii literackiej uczniów klas IV-VI zdobyła praca *Kingi Gburzyńskiej* – naszej redakcyjnej koleżanki. Jej praca zakwalifikowała się do etapu wojewódzkiego. Poniżej drukujemy fragment książki Kingi.

Rozdział I

Poczułam zapach świeżo zaparzonej kawy swojej ciotki. Najbardziej lubiła czarną z mlekiem, wiedziałam o ciotce wszystko, ale ona o mnie nic. Tak w ogóle nazywam się Laura i jestem niską brunetką. Ciotka Agata wychowuje mnie już od dziewięciu lat, a mam szesnaście. Moja matka zmarła przy moich narodzinach, a ojciec zginął i nadal nie wiadomo, w jaki sposób (przynajmniej tak mówi ciotka). (...) To Mam niewielu prawdziwych przyjaciół, tylko dwoje Monikę i Kamila, mogę powiedzieć im o wszystkich moich problemach i wyjawiać wszystkie moje tajemnice, które mam w sercu. Wstałam z łóżka, ubrałam się i wbiegłam do kuchni, gdzie stała ciotka.

- Witaj ciociu – powiedziałam z szerokim uśmiechem na twarzy i od razu zauważyłam, że jest zła.
- Cześć Lauro – odpowiedziała ze złowrogim uśmiechem.
- Co mogłabym zjeść na śniadanie? – byłam głodna.
- Płatki – uznałam, że jeśli tak powiedziała, to tak musi być.
- Czyli nie ma już naleśników? – ponownie spytałam, bo byłam głodna.
- Nie ma, sama je zjadłam – powiedziała. – Nie zasługiwałaś na nie! – odwróciłam się, kiedy wypowiedziała te słowa, chociaż trochę mnie to rozśmieszyło. (...)
- Dobrze, zjem płatki – mój śmiech przerodził się w smutek.

Taka była moja ciotka, oziębła i wiecznie głodna. (...) W ogóle nie spędza ze mną czasu. Kiedy przychodzę do niej i mówię, że dostałam szóstkę, mówi: „Aha, może być”. A gdy przychodzę do niej z rysunkiem, aby go oceniła, z jej ust wypływają takie słowa: „Ok, może być”. Albo mówi, że nie ma czasu na moje głupie rysunki. Zrobiłam sobie cytrynową herbatkę (...) i starannie dreptałam z nią po drewnianych panelach (które skrzypiały), aby nie wylać ani kropelki. Kiedy doszłam z nią w wyznaczone miejsce, musiałam jeszcze wspiąć się po schodach. Niestety, w trakcie wspinania się trochę mi się wylało i poparzyło palec u nogi, ale co tam, mówi się trudno. Doszłam na strych, miałam tam swój kącik spokoju i ciszy. Jest tam wszystko, co koniecznie muszę mieć, czyli tylko kartki, ołówki i gumka do ścierania. Domyślcie się już po co? Po prostu uwielbiam rysować, jest to moja pasja (...). Wzięłam głośny łyk herbaty, odstawiłam ją i zaczęłam rysować Monikę, była wysoką brunetką z niebieskimi oczami. Nigdy nie koloruję rysunków, tylko robię szkic. (...) Nie cierpię kolorów, ale kocham jednorożce. Są to takie słodkie konie z rogiem. Mam je na tapecie telefonu, komputera, po prostu wszędzie. Jeżeli chcecie zobaczyć, jak wyglądają, to odwiedźcie Internet i wpiszcie sobie. Teraz zmienię temat... Wiele ludzi mówi, że jestem wyjątkowa z powodu koloru moich oczu, są

fioletowe. (...)

Redakcja

Z okazji *Świąt Wielkanocnych*

**redakcja gazety „Uczniak” składa wszystkim czytelnikom
serdeczne życzenia.**

**Życzymy Wam, Kochani, aby te święta wielkanocne wniósły do
Waszych serc wiosenną radość i świeżość, pogodę ducha,
spokój, ciepło i nadzieję na lepsze dni.**



Kącik zdrowotny

JAK DBAĆ O ZDROWIE ?

Wiosna to czas, który zachęca do wzmożonej **aktywności fizycznej**. Mamy dość siedzenia w domu, krótkich dni i długich popołudni. Ciepło, spowodowane większą dawką słońca zaprasza nas do wyjścia na dwór, spacerów, a może?! No właśnie, do czego jeszcze? Dobrą formą spędzania czasu na świeżym powietrzu jest niewątpliwie sport. Chciałybyśmy zaprezentować kilka propozycji, które naszym zdaniem, są odpowiednie dla każdego.

Jazda na rolkach

To jeden z najzdrowszych i najprzyjemniejszych sportów. Wzmacnia mięśnie nóg. Ten sport jest formą relaksu i odpoczynku na świeżym powietrzu, pomaga zapomnieć o stresie, napięciach i daje mnóstwo pozytywnej energii. Co więcej, by zacząć jeździć, nie trzeba być wysportowanym. Rolki nadają się dla osób w każdym wieku, są skuteczne w odchudzaniu niemal tak samo jak bieganie. Ponadto jazda na rolkach ma tę przewagę nad bieganiem, że dzięki płynności ruchów nie obciąża stawów. Wiosną i latem na drogach można spotkać wielu rolkarzy, dlatego nietrudno nawiązać kontakt z osobą o podobnych zainteresowaniach. A przecież to także poprawia nasze samopoczucie.



Jazda na deskorolce

Surfing to naprawdę bardzo trudny sport. Łatwiej byłoby zamienić wodę na asfalt. Na szczęście istnieje taki sport, jest nim jazda na deskorolce. Jazda na deskorolce to nie tylko przemieszczanie się, ale także robienie tak zwanych trików, takich jak: jazda na dwóch kółkach, kręcenie się na tylnych kółkach, bądź przeskakiwanie przez barierkę. Jazda na deskorolce, kiedy już opanujemy jej podstawy, daje mnóstwo frajdy. Opanowanie postaw tego sportu stwarza możliwość aktywnego wypoczynku i zrzucenia zbędnych kilogramów. Dlatego warto zaopatrzyć się w deskorolkę i ruszyć na miasto.



Ultima te frisbee

Ultima te frisbee, czyli inaczej latające dyski, to interesująca gra zespołowa, w której zawodnicy posługują się popularnym dyskiem tak, żeby umieścić go w strefie punktowej przeciwnika. Co ciekawe gracze sami sobie są sędziami. Drużyny składają się z siedmiu zawodników. Celem gry jest złapanie dysku w strefie punktowej przeciwnika. Zawodnik trzymający dysk nie może z nim biegać, ale może go podać w dowolnym kierunku i do dowolnego gracza tej samej drużyny. Jeśli podanie będzie niecelne i dysk upadnie, następuje przechwycenie przez przeciwnika, który dzięki temu ma okazję do zdobycia punktu. Gra zespołowa ma również inne zalety. Staje się okazją do lepszego poznania i integracji środowiska na przykład klasowego.

Zatem ruszajcie się na świeżym powietrzu. Nic nie tracicie, a możecie wiele zyskać.

M. Wynimko, M. Krakowska, VI

W poprzednim numerze naszej gazety prezentowaliśmy opowiadania uczniów klasy V b, biorących udział w klasowym konkursie literackim „Popisz się talentem”. Tematyką ich prac były tajemnicze wyprawy rodzeństwa – Eli i Wojtka, którzy dzięki supermocy wraz z przyjaciółmi z klasy oraz ich profesorem Bananem podróżują w czasie i w przestrzeni. Dziś publikujemy kolejne opowiadania piątoklasistów.

KĄCIK ARTYSTY

TUTAJ MOŻECIE
ZAMIESZCZAĆ SWOJĄ
TWÓRCZOŚĆ

Niesforny stworek

Szybko mijały kolejne dni w szkole, aż nadszedł ten, o którym marzyli wszyscy uczniowie klasy 6 c, w tym rodzeństwo – Ela i Wojtek. Zaczęła się lekcja z profesorem Bananem, który kazał im wyobrazić sobie, że znajdują się w planetarium. Wszyscy zamknęli oczy i wyruszyli w niezwykłą podróż.

Podróż autokarem trwała długo, przynajmniej tak zdawało się dzieciom. Wreszcie dotarli do planety Rium. Wojtek i Ela jako pierwsi wyszli z autokaru. Było to bolesne wyjście, bo upadli na twardą powierzchnię, dotkliwie się obijając. Ujrzeni wielki talerz, a na nim budynek w kształcie połowy kuli. Obiekt wyglądał interesująco, więc cała klasa postanowiła do niego wejść.

- Jak tu fajnie – powiedziała Ela, rozglądając się ciekawie dookoła.

W środku znajdowało się tyle interesujących rzeczy, że trudno było na czymś skupić uwagę dłużej niż jedna sekunda. W końcu jakiś pan zaprowadził ich do sali, gdzie miał się odbyć seans filmowy. Idąc do sali kinowej, Wojtek spojrzał na podłogę i ujrzał złotą monetę, którą podniósł. Na przodzie monety widniała planeta, a na tyle gwiazda. Chuchnął na monetę na szczęście i wtedy, pewnie za sprawą pieniążka, przenieśli się na Księżyc, nad którym unosiły się latające spodki. Jeden z nich wylądował przed dziećmi, włączył się i wyszedł nie kto inny tylko prawdziwy Ufoludek, cały srebrny z antenkami na głowie. Przedstawił się dzieciom, miał na imię Atikati, czyli po polsku Antek.

- Przestraszyłeś całą klasę! – wykrzyknął Banan.

- Witajcie na naszym Księżycu – przywitał się Antek.

- Dlaczego tu tak ciemno? – odważyła się zapytać Ela.

- My lubimy ciemność. W nocy latamy, a w dzień śpimy – odpowiedział Ufoludek Eli. – Ale musicie uważać, bo na naszej planecie są dobre i złe istoty. Na przybyszów także czyhają liczne pułapki.

Dzieci z jednej strony były zadowolone, że spotkały Ufoludka, ale z drugiej strony ogarniał je strach. Jednak mimo ostrzeżeń zaczęły zwiedzać planetę. Były tak bardzo podekscytowane tą wyprawą, że profesor Banan nie mógł nad nimi zapanować. Panował straszny chaos. W pewnym momencie wszyscy stanęli jak wryci.

- Co to za hałas? – zapytała Ela.

- Chyba wylądował następny latający talerz – odparł Wojtek.

Coś wydawało dźwięki podobne do miauczenia kota. Obejrzeli się za siebie, ale było tak ciemno, że nic nie widzieli. Na szczęście Wojtek miał przy sobie latarkę. Kiedy ją zapalił, zobaczyli pięknego malutkiego kotka. Ich radość jednak nie trwała długo, bo zwierzątko zamieniło się w dziwnego Ufoludka. Wszystkie dzieciaki pomyślały, że to o nim mówił Antek.

- O nie! Zabrał moją niebieską czapkę – odparł Wojtek.

- Nie martw się, na pewno Ci ją odda – pocieszała go Ela.

- To na szczęście jest moja stara czapka. Nową zostawiłem w domu – dodał Wojtek.
- Ufoludek coraz bardziej dokuczał dzieciom – zabierał im czapki, szczypał, ciągnął za włosy. Wszyscy odczuwali coraz większy lęk i nie wiedzieli, co zrobić.
- To pułapka! Musimy szybko uciekać! – wykrzyknął wychowawca, który jako jedyny nie stracił zimnej krwi.
- Tylko którędy? – ze strachem w głosie zapytali jednocześnie Ela i Wojtek.
- W nogi, przed siebie! – poradziła Banan.
- Ruszyli pędem, biegli nie wiadomo jak długo. Nagle znaleźli się w swojej klasie. Tym razem nie upadli, bo mieli spadochrony, więc miękko wylądowali na podłodze.
- Jesteście już bezpieczni – roześmiał się profesor.
- Marek ze zdziwieniem w głosie zapytał:
- Panie profesorze, czyli to była tylko nasza wyobraźnia, tak?
- Tak, owszem. Za dwa tygodnie zabiorę was do dżungli. Ciekawe, co tam się wydarzy – powiedział ubawiony nauczyciel.

— — — — — Nikola Fijałkowska i Dominika Miklaszewska

Latająca klasa

Tego dnia klasa VI c pojechała na wycieczkę do planetarium. Kiedy dojechali na miejsce, wszyscy z radością wysiedli z autobusu. Profesor Banan próbował ustawić rozbrykanych uczniów w pary, aby wyglądali na grzecznych i kulturalnych, ale ci ciągle się kręcili, nie mogąc opanować emocji. Dopiero kiedy ujrzeni przewodnika uciszyli się. Już w drodze do wejścia do planetarium przewodnik zaczął opowiadać o kosmosie. Pan Maciej zaprosił szóstoklasistów do środka. Wszyscy się pchali, bo chcieli być pierwszymi. Wojtek i Ela bez pośpiechu podeszli do wejścia. I wtedy Wojtek zauważył broszkę – złotą, błyszczącą, z widokiem Księżyca i z dwiema gwiazdkami. Podniósł ją i szybko przetarł rękawem. Ela wyrwała mu z rąk znalezisko, ponieważ była zafascynowana tym przedmiotem. Dziewczynka pomyślała: „Jak fajnie jest na Księżycu”. I stało się coś magicznego, ponieważ dzieci wyglądały z kolorowego portalu na ogromny okrągły jak piłka Księżyc.

- Ta broszka... jest magiczna? – zapytał Wojtek.
- Nie, Wojtku, magia nie istnieje – odpowiedział profesor Banan.
- W takim razie, jak pan to wytłumaczy? – powiedziała Ela, pokazując palcem cudowny widok za oknem.
- Tego nie da się wytłumaczyć – odpowiedział zdziwiony nauczyciel.

Nagle przed nimi pojawiły się dziwne postacie. Miały czworo oczu, zieloną skórę, a na głowie różowy róg. Postacie podleciały do klasy i zaczęły coś mówić. Tylko Kasia – koleżanka Eli – rozumiała, o co im chodzi.

- Oni się przedstawili. Jeden ma na imię Quali, a drugi – Louli – powiedziała Kasia.

Wtedy pan Banan za pomocą telefonu komórkowego zrobił zdjęcie przybyszom, ale kosmitom się to nie spodobało i zaczęli owijać żelkami nieszczęsny portal wraz z uczniami. I znowu stała się dziwna rzecz. Wszyscy przeniesli się do miasta słodczy. Ujrzeni domy z kolorowych pianek, drzewa z lizaków, a trawę z zielonych żelków. Aż chciało się sięgnąć po te słodkości. Kiedy wyciągnęli ręce po słodczy, zostali schwytani i umieszczeni w złotej klatce. Czyżby nie było dla nich ratunku? Czy już zawsze będą uwięzieni? Wszyscy zadawali sobie te pytania. Wtedy Wojtek przypomniał sobie o broszce, która zabrała mu Ela. Dziewczynka wyjęła ją z kieszeni, a brat wypowiedział życzenie: „Chcemy wrócić na Ziemię”. W jednej chwili tak się stało.

Małgosia Pawlak — — — — —

Kosmiczna matematyka

Pewnego zimowego dnia klasa 6 c wraz z nauczycielem geografii – profesorem Bananem – pojechała do planetarium. Wykonywali tam różne doświadczenia i oglądali ciekawe filmy na temat kosmosu.

Gdy uczniowie znaleźli się przy wystawie z planetami, Wojtek nacisnął guzik START.

- Co robisz, Wojtek – krzyknął przerażony nauczyciel.

Nagle planety zaczęły wirować i zapadła ciemność, podczas której wszyscy uczestnicy wyprawy przenieśli się na jakąś planetę, tylko nie wiadomo na jaką.

- Ela, masz latarkę, bo nic nie widać? – zapytał Wojtek.

Przygotowana na wszelkie niespodzianki Ela sięgnęła do swojego plecaka i po chwili wydobyła latarkę. Zapaliła ją i światłem powiodła po ciemnej okolicy.

- Jesteśmy na Marsie – nie ukrywał zdziwienia profesor. – Dużo czytałem o tej planecie i wszystko wskazuje, że na niej się znajdujemy.

- Kim jesteście? – usłyszeli nagle za sobą dziwny głos.

- Kto to powiedział? – zapytał Wojtek i postąpił krok naprzód.

Z ciemności wynurzyła się dziwna postać.

- Jestem Faoro. Mieszkam na Marsie od zawsze – powiedział stworek zrozumiałym dla nich językiem.

- Skoro mówisz w języku Ziemian, to może nazwijmy Cię Franek, dobrze? – zaproponował Banan.

Stworek zgodził się, kiedy usłyszał, że są Ziemianami i postanowił oprowadzić ich po planecie. Dzieci ucieszyły się. Kosmita opowiadał im, co robią i jedzą na co dzień. Potem zaprowadził ich do wioski, która wyglądała podobnie do naszych miejscowości, ale czegoś w niej brakowało. Zauważył to nauczyciel.

- Już wiem, czego tu brakuje? – wykrzyknął zadowolony z siebie profesor. – Brakuje tu szkoły.

- Szkoły? ... A co to jest ta „Skola”? – zapytał Franek.

- Co wy nie wiecie, co to jest szkoła? To jest miejsce, gdzie się uczymy różnych rzeczy – odpowiedziała Ela, robiąc zdziwioną minę.

- Oj, normalny raj – z przekąsem stwierdził Wojtek.

- Nie powiedziałabym tak – stwierdził inny kosmita, który nie wiadomo, skąd się wziął. Właściwie kosmitka, a nie kosmita, bo okazało się, że przybysz ma na imię Paoli, co po polsku brzmi Polcia.

Polcia powiedziała dzieciom, że chociaż znajdują się na swojej planecie, to są więźniami Wielkiego Kosmity, którego nazywają śmiesznie Kosmiś. Wszyscy mieszkańcy tej planety będą wdzięczni, gdy ktoś pokona ich tyrana. Żeby go pokonać, trzeba rozwiązać trudną zagadkę. Do tej pory nikomu się to nie udało.

- My ją na pewno rozwiążemy – krzyknęli chórem uczniowie 6 c.

Franek i Polcia zaprowadzili ich do Kosmisia, który bardzo się śmiał na wieść o zamiarze Ziemian. Był przekonany, że nikt nie poradzi sobie z jego zagadką. Brzmiała ona tak: „Ile to jest 6x6?”

- My nie umiemy liczyć. Tylko Kosmiś była na waszej planecie i posiadał tę umiejętność. – powiedziała Polcia, zwracając się do dzieci.

- Jest w tym Mistrzem – dodał Franek.

- Eee tam.. Elka wygrała konkurs matematyczny, ona go pokona – odparł Wojtek.

Ela bez żadnego namysłu odpowiedziała na pytanie. 6 razy 6 to jest 36.

- Co, jak...? To niemożliwe, przecież to ja jestem Mistrzem – wykrzyknął zdenerwowany Kosmiś.

Nagle zakręcił się wokół własnej osi i zniknął. Została po nim tylko peleryna i jakieś małe pudełko.

Ela podeszła do niego i je otworzyła. We wnętrzu znalazła klucz.

- Polcia, może wiesz, co otwiera ten klucz? – zwróciła się z pytaniem do Kosmitki.

- Jest takie jedno miejsce, które otwiera tajemne przejście, tylko nie wiem do czego, bo nigdy go nie otwieraliśmy – poinformowała Polcia.

Gdy odnaleźli to miejsce, Wojtek otworzył drzwi i na środku wielkiej komnaty ujrzeni białą kulę. Profesor Banan podeszedł do niej i dotknął jej powierzchni. Wtedy wszystko zaczęło się trząść i cała klasa 6 c przeniosła się z powrotem do planetarium. Uczniowie byli zachwyceni wycieczką. Stwierdzili, że nigdy jej nie zapomną, przecież uwolnili Kosmitów od złego Kosmisia, a właściwie Kosmoluda.

■ Zosia Konieckiewicz

Ciekawostki astronomiczne i inne

RADOSNA WIOSNA

Naszą ulubioną porą roku jest wiosna. Zaczyna się ona 21 marca w czasie równonocy wiosennej i kończy 22 czerwca w czasie przesilenia letniego. Wtedy świat budzi się po zimowej drzemce, topnieje śnieg, ptaki zaczynają wesoło śpiewać. Zwierzęta wychodzą ze swoich zimowych norek. Słońce zaczyna mocniej przygrzewać, na dworze robi się cieplej, a dni są dłuższe.



Codziennie widać, jak trawa się zieleni, na drzewach pojawiają się liście i kwiaty. Świat staje się piękny i kolorowy, przypomina zaczarowaną krainę. Wiosną lubimy patrzeć na ogródki naszych mam, w których rosną kwiaty. O tej porze roku rolnicy rozpoczynają pierwsze prace.

„Marzanno, marzanno, zła zimowa panno, ustąp miejsca wiosnie, popłyn, gdzie pieprz rośnie”



Marzanna to nazwa kukły przedstawiającej boginię, którą w rytualny sposób palono bądź topiono w czasie wiosennego święta Jarego, aby przywołać wiosnę. Zwyczaj ten, zakorzeniony w pogańskich obrzędach



ofiarnych, miał zapewnić urodzaj w nadchodzącym roku. Zgodnie z opisanymi przez Jamesa Frazera zasadami magii sympatycznej wierzono, że zabicie postaci przedstawiającej boginię śmierci spowoduje jednocześnie usunięcie efektów przez nią wywołanych (zimy) i nadejście wiosny.

„Gaiczek zielony wstążeczkami zdobiony”

Gaik to święto związane z nadejściem wiosny, które jednak na początku było obchodzone w różnym czasie. Na Śląsku do dziś ten obrzęd przypada na dzień po topieniu marzanny. W innych regionach jest to kwiecień czy nawet maj. Tak, jak topienie marzanny było pożegnaniem zimy, tak **Gaik był przywitaniem wiosny**. Gałązkę sosny bądź jodły przystrajano świecidełkami, wstążeczkami czy innymi ozdobami, a następnie przy akompaniamencie śpiewów dziewczęcych okrażano wieś.



Z. Krupińska i I. Kryłowska, VI

WIOSENNY KĄCIK PIERWSZOKLASISTÓW



Tradycyjne dania wielkanocne

Już niebawem święta, dlatego chcielibyśmy przypomnieć informacje o niektórych tradycjach wielkanocnych, a zwłaszcza tych dotyczących stołu. W Polsce jest wiele tradycyjnych dań wielkanocnych. Na stole króluje żurek na zakwasie przygotowanym według staropolskiego, sprawdzonego przepisu. Własnoręcznie przyrządzony pasztet również bije na głowę ten kupowany w sklepach. Przepisów na pasztet jest wiele - możemy zrobić go tradycyjnie w wersji mięsnej, z kurczaka, z królika, z wieprzowy lub w opcji wegetariańskiej z kaszy, soczewicy albo warzyw.



W Święta Wielkanocne oczywiście królują jajka. Możemy podawać je na wiele sposobów - faszerowane, w formie pasty jajecznej i tradycyjnie z majonezem, który możemy przyrządzić samemu, również w wersji light i wegańskiej. Jajka można podawać z ćwikłą i chrzanem. Oczywiście jajka

dodajemy do koszyczka wielkanocnego, z którym chodzimy do kościoła.

W koszyczku powinny znajdować się :

- 1. Jajka** – symbol życia, które się odradza, ale także symbol Zmartwychwstania Chrystusa. Jajka najczęściej barwi się różnymi kolorami lub ozdabia specjalnymi wzorami (pisanki).
- 2. Chleb** – symbol, który wiąże się z ciałem Chrystusa i wydarzeniami Wielkiego Czwartku oraz Ostatniej Wieczerzy. Chleb jest podstawowym naszym posiłkiem, modlimy się o niego w modlitwie „Ojcze Nasz” i prosimy, by nigdy go nie zabrakło.
- 3. Baranek** – oznacza Chrystusa prowadzonego na rzeź, umierającego za człowieka, a następnie zmartwychwstałego i triumfującego. Baranka wykonuje się masła, z ciasta lub z cukru. Najczęściej zawiera także chorągiewkę z napisem Alleluja – okrzykiem radości wychwalającym Boga.
- 4. Sól** – symbolizuje ochronę przed zepsuciem, ale także obronę przed wszelkim złem i działaniem diabła. Chrystus mówił o swoich uczniach, że są „solą ziemi”. Jej znaczenie nawiązuje także do więzi między Bogiem a jego ludem.
- 5. Mięso i wędliny** – są symbolem vitalności, zdrowia i dostatku. Są także pamiątką baranka paschalnego i wieczerzy, którą Jezus zjadł z apostołami przed swoją męką i śmiercią.
- 6. Chrzan** – oznacza ludzką krzepę, fizyczną siłę i zdrowie, wzmacnia właściwości pozostałych potraw.
- 7. Ciasto** – najlepiej, gdy jest zrobione przez nas, nie kupione w sklepie. Symbolizuje ludzkie umiejętności, kunszt wykonania i zdolności. Jest także oznaką słodczy, która następuje po dniach postu i wyrzeczenia.
- 8. Ser** – pokazuje związek między człowiekiem a przyrodą. Nawiązuje do dziękczynienia za pokarm otrzymany od zwierząt i szacunku wobec nich.
- 9. Pieprz** – przypomina o gorzkich ziołach, które Izraelici jedli na pamiątkę swojego pobytu w Egipcie.



- 10. Woda** – spotykana czasem jako symbol odrodzenia i chrztu, który obmywa nas z grzechu.



Koszyczek powinien być wiklinowy, dekorowany bukszpanem, z białą serwetką.

A. Elak, K. Gburzyńska, VI

Raz, dwa, trzy... Geniuszem będziesz ty!

Kwiecień to czas pisania sprawdzianów i egzaminów. Ważne egzaminy piszą gimnazjaliści i ósmoklasiści. Zwłaszcza oni, ale nie tylko, bo i każdy uczeń powinien się do sprawdzianu przygotować. Jak to zrobić skutecznie? Postaramy się przedstawić kilka sposobów, dzięki którym szybko i efektywnie powtórzycie materiał obowiązujący na klasówkę lub sprawdzian.

Jeśli chcesz się szybko i skutecznie uczyć:

ĆWICZ! Naukowcy twierdzą, że u osób aktywnych fizycznie w hipokampie, czyli części mózgu odgrywającej ważną rolę w procesach zapamiętywania, przepływ krwi jest dużo lepszy, a to poprawia pamięć.

UWAŻAJ, CO JESZ! Wybieraj lekkostrawne potrawy. Chrup orzechy włoskie odżywiające mózg i sprzyjające jego bardziej efektywnej pracy. Pij też dużo wody, która jest niezbędna do prawidłowej pracy układu nerwowego.

ZAUFAJ MNEMOTECHNIKOM, czyli sposobom ułatwiającym zapamiętywanie, przechowywanie i przypominanie sobie informacji. Najbardziej popularne techniki to łańcuchowa metoda skojarzeń oraz mapa myśli.

Łańcuchowa metoda skojarzeń:

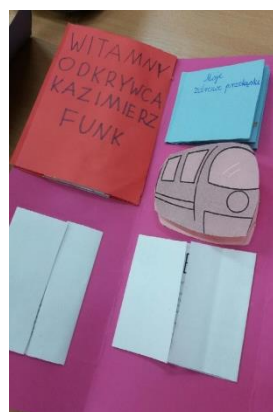
Połącz ze sobą rzeczy, wyrazy, wydarzenia, które chcesz zapamiętać, układając z nich historyjkę. Niech informacje, które chcesz zapamiętać, będą ze sobą połączone. Efekty będą lepsze, jeśli opowieść, którą ułożysz będzie dynamiczna i zabawna.

Mapy myśli: Notuj i ucz się nawet 10 razy szybciej, tworząc notatki, angażujące obie półkule mózgowe. Zamiast całych zdań, zapisuj tylko słowa-klucze uruchamiające łańcuchy skojarzeń. Na środku kartki zapisz w formie obrazka lub symbolu główny temat. Potem rysuj wokół niego sieć połączeń – skojarzeń odzwierciedlających tok myślenia.

TWÓRZ LAPBOOKI,

czyli „książkę na kolanach”. Wybieraj materiał do zapamiętania, zapisuj na kolorowych karteczkach o różnych kształtach, chowaj w przyklejonych do kart lapbooka kopert i skrytek. Zgromadzisz w ten sposób potrzebne Ci informacje.

Tak tworzyli swoje lapbooki drugoklasiści:

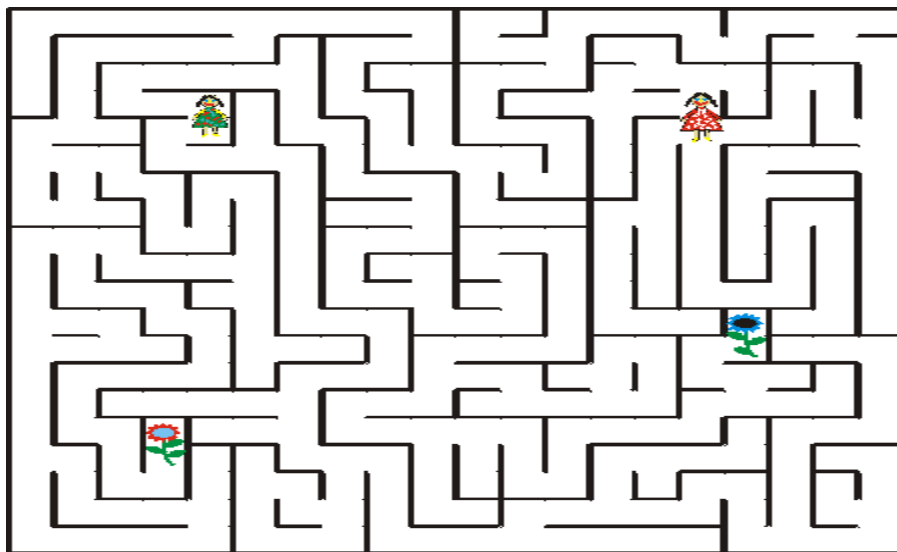


Z ostatniej strony

Przyjrzyj się uważnie za kogo przebrał się Mis Uszatek i co niesie w koszyczku? Pokoloruj obrazek.



Nela i Hela zgubiły kwiatki. Znajdź każdej z nich drogę do kwiatka.



N. Chylińska, M. Krajczyńska, VI

Rozwiąż wiosenne rebusy:

